

ABP ANTONI SZLAGOWSKI

PRAWDA
WEDŁUG NAUKI KOŚCIOŁA,
ORAZ
TWIERDZEŃ MODERNISTÓW



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

KONFERENCJE DLA MĘŻCZYŹN

Prawda według nauki Kościoła,

ORAZ

TWIERDZEŃ MODERNISTÓW

KONFERENCJA III

Wypowiedziana 3 kwietnia 1909 r. w kościele św. Józefa
(po-Karmelickim) w Warszawie

PRZEZ

Ks. [ABP.] ANTONIEGO SZLAGOWSKIEGO

Profesora Seminarium Metropolitalnego
i Kanonika Metropolitalnego Warszawskiego

"Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi"

(Jan. VIII, 32).

Legendowy sfinks grecki na równinach Teb ukazywał się przechodniom w postaci niewieściej i zadawał im zagadkę.

Czyż ów sfinks bajeczny nie był uosobieniem owego głodu prawdy, którym przymierał cały świat starożytny; owej tęsknej, niepokojącej wysoce troski, którą się trapił, ślęcząc nad rozwiązaniem zagadnień największej wagi, bo tyczących się początku wszechrzeczy, oraz zadania życia ludzkiego. – Odpowiedzi zaś, która by zadawała i umysł i serce, ówczesny człowiek, w pogaństwie pogrążony, nie umiał i nie mógł zlepić z okrucichów pierwotnego podania gliną mitologicznych opowiadań.

Łaknął więc prawdy, bo prawdę, otrzymaną przez pierwszych ludzkości rodziców, zagubił w kolei wieków, a prawdy, podawanej przez swych filozofów, nie przyjął i jednego z nich, który głosił, iż jest Bóg Stworzyciel i Pan, napoił pucharem cykuty.

Wszelako słusznie powiedziano, że Sokrates, Plato, Heraklit nie na próżno żyli i nie dla siebie tylko żyli; ale stali się przesłańcami prawdy dla oświeconych narodów pogańskich, które wkrótce potem miały być polem pod pierwsze zasiewy nauczania apostołskiego.

Filozofia była dla Greków tym, czym Prawo Mojżeszowe dla Hebrajczyków, pisze Klemens Aleksandryjski, tj. przewodnikiem do Chrystusa.

Bo choć świat starożytny od filozofów swych prawdy o Jednym Bogu przyjąć nie chciał, wszelako już od nich o niej się dowiedział, a przyjął ją i to całkowitą od Boga-Człowieka.

"Zakon przez Mojżesza jest dan, łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała" (Jan. I, 17), mówi umiłowany Uczeń Pański, a na innym miejscu dodaje: *"Chrystus jest prawda"* (I Jan. V, 6).

Zbawiciel więc, Prawda Przedwieczna, w szatę człowieczeństwa przybrana, przyniósł prawdę nadprzyrodzoną na ziemię; a chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy (I Tym. II, 4), bo prawda ich wyswobodzi z kajdan błędów i omamień.

Wykażę Wam, jak modernisci przekreśli i skazili pojęcie prawdy objawionej, – a jak ją rozumie i wyklada nauka katolicka.

* * *

Mówiłem już poprzednio, że modernisci całą religię, jej początek, jej prawdy nadprzyrodzone wyprowadzają z duszy ludzkiej, która doszła do prawd owych, powodowana uczuciem serca i skłonnością woli ku dobremu.

Religia według nich jest moralnością; co z moralności wypływa i do moralności wiedzie, to wszystko jest religią i to wystarcza dla religii, choćby więcej już nic w niej nie było.

Z tego płynie, że każda religia, byleby temu zadaniu umoralniania odpowiadała, jest dobra i prawdziwa; – należy natomiast odmienić i przekształcić w religii te zasady, które przestały zadawać swych wyznawców, bo sprzeciwiają się ich pojęciom i wymaganiom i nie skłaniają już ich ku moralności.

Religia według pojęć modernistycznych wspiera się na moralności, nie zaś na prawdach nadprzyrodzonych.

I nie przepisy moralności wypływają z zasad wiary, jako ich praktyczne wnioski i przystosowania do życia, lecz przeciwnie, prawdy religijne mają pochodzić z moralności i w nich mieć swe uzasadnienie.

Tłumaczą to oni w ten sposób: człowiek przede wszystkim uświadomił sobie pojęcie obowiązku, wywołanego nakazem.

Z tego wypłynęło zobowiązanie moralne, które naprowadziło go na myśl o wolnej woli, bez niej bowiem zobowiązanie byłoby niemożliwe.

Za wypełnianie, z wolnej woli podjętych obowiązków, nastąpić powinna zapłata. Tej nagrody jednak w tym życiu nie otrzymujemy, musi więc być życie inne, w którym dusza po opuszczeniu ciała uzyska zasłużone szczęście.

Szczęśliwości zaś w życiu przyszłym nie można sobie wyobrazić bez Boga.

Zatem Bóg istnieje, wyrokuje modernista, a doszedł on do tego wniosku z czysto moralnego założenia.

Według niego prawdy religijne, jak: Bóg, Odkupienie, Zbawienie, mają wagę tylko dla moralności, stanowią bowiem pobudkę, skłaniającą ludzi do umoralniania siebie.

Ale czy one poza naszym mniemaniem mają jaką przedmiotową rzeczywistość, tego nie wiemy, mówi on, i ani nawet nie mamy sposobu przekonania się o tym. Prawdy religijne są według niego niepoznawalne, wykraczają bowiem poza zakres dociekań i badań umysłu ludzkiego.

Zbierzmy to razem, a wypadnie, że według modernistów prawdy religijne ułożyli sobie ludzie, aby służyły im za pobudkę do wykonywania czynów etycznych.

Czy jest życie przyszłe, my na to żadnych dowodów nie mamy, mówią, ale tak się sprawujmy tu na ziemi, jakby ono w rzeczy samej tam istniało.

Nie stwierdziliśmy, że Bóg jest, ale postępujmy tak, jakby w rzeczy samej istniał, gdyż bez Boga upadnie wszelka moralność.

* * *

Bracia moi: jako w Starym Zakonie rozdierano szaty, gdy kto zbluźnił; – tak nam nie szaty należałoby rozrywać, ale w gorącym zapędzie oburzenia i żalości duszę swą przeszyć siedmiorakim mieczem Bolesnej Bożej Rodzicielki Maryi; ale serce otworzyć włócznią, która zamarłe Serce Chrystusowe na poły rozwarła. Wywrotowe bowiem zasady modernistów burzą prawdy Objawione, niszczą wszelką religię.

Co zdanie w nich, to fałsz; co myśl, to bluźnierstwo!

Przeciwstawiam ich twierdzeniom pojęcia katolickie: prawda nie jest wytworem rozumu ludzkiego, a tym mniej prawda Boża.

Prawdę Bożą poznajemy rozumem, jak każdą w ogóle prawdę; – nie zaś wolą jak chcą – moderniści.

Prawda nadprzyrodzona, jako prawda rzeczywista, musi też mieć i byt rzeczywisty.

Nie religia służy moralności, ale moralność jest dla religii; nie religia bowiem płynie z moralności, ale moralność z religii.

Moralność nie jest podstawą religii, a tym mniej celem; – stanowi ona tylko środek ku osiągnięciu zbawienia. Zbawienie zaś ludzi wraz z chwałą Bożą jest ostatecznym celem religii.

Zatem nie wszystkie religie zarówno są i mogą być dobre i prawdziwe.

Dobroć religii polega na prawdzie, prawda może być tylko jedna; jedna też tylko może być religia prawdziwa, i ta jedna jest tylko dobra, bo ona jedna tylko spełnia i spełniać może swe zadanie; – to jest: uczyć prawdy Objawionej i wieść ludzkość do celu ostatecznego, do zbawienia.

Taka religia jedynie prawdziwa musi być niezmienna, nienaruszona, jako i prawda Objawiona jest wieczna.

Oto są zasady katolickie.

* * *

Zaczynam od początku.

Prawdę przyrodzoną uznaję za prawdę wtedy, gdy rozumem przeświadcze się o jej przedmiotowej rzeczywistości.

Do prawdy religijnej, nadprzyrodzonej według modernistów dochodzi się wolą, nie rozumem. A należy ją uznać, choć się nie ma żadnych dowodów o jej istnieniu, dość gdy umysł ludzki ją sobie uświadomi.

Panowie! Nie masz i być nie może dwóch różniących się ze sobą pojęć dla określenia prawdy: jedno, które by służyło dla prawd religijnych; drugie, które by odpowiadało prawdzie przyrodzonej.

Kto tak mówi, ten albo bredzi, albo też obłudnie nazywa głośno prawdą to, czego sam po cichu za prawdę nie uważa, ale nie ma odwagi otwarcie przyznać się do tego.

Co to jest prawda? pytam.

Pytał się także Piłat, i pytał Chrystusa Pana, Prawdy samej, ale odpowiedzi nie czekał, a byłby ją usłyszał: "*Jam jest droga i prawda i żywot*" (Jan. XIV, 6).

Pytał się wielki Biskup Afrykański, św. Augustyn: co to jest prawda? i dał krótką odpowiedź: jest to, co jest.

Prawda więc przede wszystkim musi istnieć w rzeczywistości, inaczej będzie tylko myślą oderwaną, marzeniem, sądem.

Ale nie wszystko, co jest i nie dlatego, że jest, jest już prawdą. Aby w rzeczy samej było prawdą, musi być tym, czym z przeznaczenia swego być ma i być powinno.

Patrzcie, w trumnie umarli leży, jeszcze w nim dotrwały kształty człowieka, ale nie masz w nim już ducha ludzkiego; nie masz w nim też i prawdy, bo przestał być człowiekiem, choć dochował jeszcze pozory człowieka.

Jestestwa wtedy są prawdą, gdy odpowiadają swemu przeznaczeniu.

Lecz któż sprawia, że istoty, w przyrodzie i we wszechświecie byt swój mające, są takie, jakimi być powinny; kto w nich i przez nie urzeczywistnia myśl swą, swe zamiary, swe pojęcia i tworzy prawdę?

Byłażby ona, Panowie, płodem umysłu ludzkiego? Czyż to człowiek wypisał w księdze przyrody myśl swą i stał się twórcą prawdy na ziemi?

Jedna jest w rzeczy samej dziedzina, gdzie duch ludzki tworzy prawdę, ale to dziedzina sztuki, nie przyrody.

W sztuce, nie w przyrodzie, człowiek nadaje dziełu myśl własną i miarę i kształty; – te zaś o tyle są prawdą, o ile wyrażają ideał, poczęty w duszy artysty.

Lecz poza tę dziedzinę sztuki twórczy duch ludzki nie wykracza.

We wszechświecie rozum ludzki prawd nie tworzy, on tylko już istniejące odnajduje, on je tylko poznaje.

Słyszeliśmy wszyscy o sławnym posągu Mojżesza, arcydziele Michała Anioła.

Wielki artysta wykuł go w marmurze. Przed nim takiego posągu nie było, ani takiej myśli.

Zrodziła się ona w jego duszy i urzeczywistnił on ją według swego własnego pomysłu i swego ideału.

Jest to dzieło ludzkie i prawda geniuszu ludzkiego.

Ale oto inny przykład. Wiemy wszyscy o astronomicznej zasadzie, iż ziemia wokoło słońca zatacza elipsę.

Prawdę tę ogłosił światu wielki nasz Astronom, Polak; przed nim ludzie o tym nie słyszeli.

Nie wytworzył on jej jednak siłą swego geniuszu, ale ją potęgą swej myśli we wszechświecie odnalazł i pierwszy ją poznał i pierwszy ludzi o tym pouczył.

Prawda obiegu ziemi wokoło słońca nie jest więc dziełem umysłu ludzkiego. Człowiek tyle tylko uczynił, że ją rozumem swym wykrył i poznał; poznając, jej nie utworzył, lecz do wiadomości przyjął.

Poznanie bowiem nasze prawdy tkwi w naszej duszy, jest tylko pojęciem, myślą oderwaną, gdy prawda jest urzeczywistnieniem myśli.

Myśl nasza jest tylko odbiciem prawdy istniejącej, jest jej obrazem, jest echem tylko, które chwyta rozum ludzki.

Jak na początku stworzenia istniała światłość, choć jeszcze oka nie było na ziemi, aby ją oglądało; – światło bowiem nie jest wytworem oka, lecz oko dla światła przeznaczone; tak też i prawda była we wszechświecie, zanim powstał umysł ludzki, któryby ją zbadał; – prawda bowiem nie jest płodem umysłu ludzkiego, lecz umysł dany na to, aby poznawał prawdę.

Prawda przeto starsza, niż rozum ludzki, istniała zanim ją człowiek poznać zdołał i byłaby też żyła, choćby o niej nigdy się nie dowiedział. Istnieje, choć z nią walczą, choć jej przeczą. Pozostanie, chociaż już ludzi nie będzie, bo ona tkwi nie w umyśle ludzkim, ale panuje we wszechświecie.

Prawda jest córą wieczności!

* * *

Wracam do założenia.

Jeżeli nie umysł ludzki wytworzył prawdę we wszechświecie, jeżeli nie on wycisnął jej pieczęć na jestestwach; to pytam się, kto rzucił swą myśl wszechmocną w przepaści prabytu, a wyłoniły się z niego istoty, stygmatem prawdy naznaczone?

Ach, Bracia moi, po cóż Was będę pytał; postawię które z dzieci waszych, co ledwo pacierza się nauczyło, a ono szczebiotem dziecięcym oznajmi nam tę wielką tajemnicę, do której nie każdy umysł filozofa w starożytności doszedł; ono nam powie: Bóg, Stworzyciel nieba i ziemi.

Ukorz, człowiecze, umysł swój przed majestatem umysłu Bożego.

Rozum ludzki, a rozum Boży to dwie odrębne rzeczy, powiedział poeta niemiecki (Goethe). Rozum Boga tworzy prawdę, rozum człowieka ją tylko poznaje.

To, co istnieje, jest prawdą, gdy urzeczywistnia w sobie myśl Bożą. Dla mnie staje się ono prawdą, gdy posiadę o nim odpowiednie w umyśle pojęcie, już to wiedzą przez badanie, już też wiarą przez świadectwa.

To, co Bóg stworzył, jest prawdą przedmiotową, mającą byt we wszechświecie. Pojęcie zaś, które tkwi we mnie, jest myślą tylko, jest odtworzeniem w mej duszy prawdy przedmiotowej; na niej się wspiera, według niej się kształtuje i musi jej odpowiadać.

Bo jeżeli pojęcie o rzeczy, w moim umyśle wyrobione, jest inne, niż w istocie być powinno; wtedy nie posiadam prawdy, ale złudzenie może urocze, może estetyczne i piękne, ale tylko złudzenie, marę wyśnioną w mej duszy, nieistniejącą w rzeczywistości. Będzie to nie prawda ale fałsz, w moim umyśle jawiący się w znamionach i pozorach prawdy.

Bo nie rozum ludzki narzuca prawdzie swe prawa, ale prawda jest jakoby przykazaniem dla rozumu. A przykazania tego nie wolno mu przekraczać, bo w przeciwnym razie sam sobie się sprzeniewierzy i obróci się w nierozum, mówi apologeta, Hettinger (*Apologie des Christentums* I, 145).

Prawda nie dlatego jest prawdą, że odpowiada moim o niej pojęciom, ale dlatego, że urzeczywistnia w sobie ideał, jaki Bóg w niej i przez nią wyrazić zamierzył.

Prawda więc o tyle jest prawdą, o ile wyraża myśl Bożą.

Z Boga pochodzi wszelka prawda, w Bogu tylko znajduje ona swe uzasadnienie, bez Boga nie masz prawdy.

Wszechświat jest myślą Boga, mówi słusznie poeta (Schiller); – jest zwierciadłem, w którym odbija się mądrość Boża, a prawo natury i porządek wszechświata uczą nas, że Bóg istnieje. Przez nie bowiem przemawia Stwórca do stworzenia.

Bóg, Panowie, jest początkiem i źródłem wszelkiej prawdy, jest podstawą, prawidłem, zasadą, wzorem prawdy, jest Pierwszą Prawdą, jest Prawdą Samą.

Pojęcie więc prawdy od Boga pochodzi, na Bogu się wspiera, do Boga prowadzi.

* * *

Doszliśmy do wniosku, że prawdy religijne, jak w ogóle każda prawda, w rzeczy samej istnieją.

A my, chcąc uznawać je za dogmaty Wiary naszej, musimy być głęboko przekonani o ich rzeczywistym przedmiotowym bycie. Inaczej bowiem stały by się w naszym pojęciu wymysłem ludzkim, nie zaś prawdami Bożymi.

Własnym rozumem stwierdzić ich istnienia nie mogliśmy, na modłę prawd przyrodzonych, poznawanych i wykazywanych doświadczeniami uczonych. Ale pouczył nas o nich Bóg, my zaś polegamy duszą całą na Jego świadectwie i powadze.

Poznajemy je za łaską Bożą nie wolą, jak chcą moderniści, ale rozumem. Bo, uważcie, do prawdy dochodzi się nie wolą, lecz rozumem.

Rozum bada prawdę, wola zaś pożąda tego, co jej, jako dobro, rozum wskazuje. Szukać więc prawdy wolą, znaczyłoby tyle, co gdyby kto uchem chciał patrzeć.

Ale jak zmysły nasze, choć każdy z nich ma właściwą sobie dziedzinę wyczuwania, wzajemnie się jednak wspomagają i dopełniają, aby wytworzyć zupełność przejmowanych przez duszę wrażeń;

tak też i władze umysłowe: rozum i wola, posiadając każde odrębny zakres działalnością wspomagają się wzajemnie.

Rozum przeto i tylko rozum, bada prawdę nadprzyrodzoną, wola go w tej czynności wspiera, a z nimi współpracuje łaska Boża: światłem dla rozumu, pobudką dla woli.

Wola zatem kieruje rozumem, gdy ten zastanawia się nad prawdami owymi, przechodzącymi jego pojęcie, a sprzeciwiającymi się złym skłonnościom zepsutej natury człowieka. Usuwa więc mu przeszkody, poskramiając wzburzone namiętności, podniecone uczucia, które na kształt gęstych oparów przysłaniają umysłowi widnokreśli prawdy.

Zapewniwszy mu uwagę i skupienie, wola pobudza go do wytrwałej i gorliwej pracy. Gdy zaś badania swe rozum doprowadzi do końca, wola skłania go, aby uznał prawdę, choć ani w niej on oczywistości nie spostrzega, ani jej całkowicie nie pojmuje.

* * *

Prawdy Boże istnieją.

Nie powstały one w nas, potęgą umysłu naszego zrodzone, lecz pouczenie o nich przyszło do duszy naszej z zewnątrz: Bóg objawił, Kościół ogłosił.

Prawdy zatem nadprzyrodzone są Boże, dla ludzi wyrażono je w mowie ludzkiej.

Z nieba przyszły do nas dogmaty i tajemnice Wiary świętej, ale układ i sposób ich wypowiedzenia jest przyrodzony, od ludzi wzięty. Głoski więc i słowa, Panowie, w których Bóg Obwieściciel zawarł prawdę Swoją, nie pochodziły z nieba.

Prawda bowiem nadprzyrodzona nie mieści się w abecadle, ani w dźwiękach mowy ludzkiej, ani w pojęciach z nimi związanych. Lecz tkwi ona w szczególnym ich układzie, połączeniu i użyciu, które jako składniki podstawowe, w zamiarach Mądrości Bożej wytworzyły zdania, wyraziły myśli, z nieba pochodzące.

Przemawiam teraz do Was, Panowie. Wyrazy, których używam, nie moje, ale to skarb całego narodu mojego. I pojęcia, z nimi związane, nie moje, lecz własność ogólna.

To zaś, co w nie, jakby w szatę, przyoblekam, do mnie należy, ode mnie pochodzi. Bo wypowiadam myśli i uczucia, które w tej chwili w duszy swej żywię, choć je wypowiadam w wyrazach znanych i ogólnie używanych.

I śpiewak nowych dźwięków nie szuka, ale znane na nowy sposób łączy i w nowe melodie zakuwa i nowe, w duszy swej zasłyszane, pieśni z nich wydobywa.

I malarz barw nowych nie odnajduje, ale znane, jakby kwiatów wiązanek, w nowe odcienia zbiera i nowe nadaje im tony i nowy, w świecie ideałów widziany przez siebie, obraz tworzy.

I poeta nowej mowy nie układa; ale w znanych swemu narodowi słowach wypowiada myśli nowe i nowe, wymarzone w swej twórczej wyobraźni, arcydzieło pisze.

Tak też prawda, objawiona ludziom przez Boga, była dla nich nowa, w nowym układzie pojęć wyrażona. Lecz same pojęcia, prawdę ową określające, stare były, wielowiekową pracą myśli ludzkiej wyrobione.

Bo na Boga i cóż byśmy w owych prawdach nadprzyrodzonych rozumieli, gdyby przy ich wyłożeniu i wytłumaczeniu nie użyto znanych w filozofii pojęć zasadniczych: bytu, istoty, ciała, duszy, życia, przyczyny i skutku, środka i celu?

Na cóżby na przykład zdało się nazywać Boga Bogiem, gdybyśmy jednocześnie nie wytworzyli sobie o Nim pojęcia oderwanego, przystosowanego wprawdzie tylko, które by jednak w dalekiej przynajmniej mierze odpowiadało Bogu?

Cóż by nam pomogło Objawienie o Trójcy Przenajświętszej, gdybyśmy nie mieli pojęcia osoby, jako istoty, posiadającej byt niezależny, obdarzonej rozumem i wolą?

Lub Objawienie o Wcieleniu, gdybyśmy nie rozumieli znaczenia słów: osoba Boża, natura ludzka, przyjęcie jednego przez drugie.

W Objawieniu więc dał Bóg ludzkości prawdy nowe, nieznanne, ale obleczone w pojęcia znane i wypowiedziane w wyrazach znanych.

* * *

Uważcie, Rodacy moi, że żaden śpiewak natchniony nie potrafi wyrazić całej głębi i mocy tych tonów, które grzmią i zawodzą w jego duszy podniosłej; – lecz o tyle tylko, o ile dźwięki, którymi rozporządza, wynurzyć mogą.

I malarz nie wydobędzie całej świetności barw i delikatności zarysów z owych widzeń które przesuwają się w jego rozognionej geniuszem wyobraźni; – lecz tyle tylko, na ile delikatność jego pędzla i dobór barw pozwalają.

I poeta całej szczytności swych myśli i potęgi uczucia nie zawrze we zwrotkach swych wierszy; lecz tyle tylko, ile słowo pomieścić potrafi.

Jeżeli więc mowa ludzka nie potrafi objąć ani rozległości myśli ludzkiej, ani głębokości uczucia ludzkiego; – tymci stokroć więcej zamknąć nie podobna w jej szczupłych i płytkich ramach przedwiecznych prawd Bożych.

Św. Paweł mówi, że ich ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiły. A gdy, zachwycony do raj, usłyszał tam tajemne słowa, ich jednak nie powtarza, bo człowiekowi nie godzi się tego mówić. (I Kor. II, 9; II Kor. XII, 4).

Bóg więc, w mowie ludzkiej wypowiadając prawdy nadprzyrodzone, nie wyraził ich w całości, ani też jak one są same w sobie; – lecz na tyle tylko, na ile słowo ludzkie je wypowiedzieć zdoła, ile rozum ludzki je objąć potrafi.

Poznawanie prawdy w poznającym ją powstaje odpowiednio do jego zdolności, oraz do jego sposobu pojmowania, mówi św. Tomasz z Akwinu (II-a II-ae, q. 1, a. 2).

Umysł ludzki dochodzi do zrozumienia prawdy powoli, rozkładając ją na poszczególne pojęcia. Chcąc wyrobić w sobie świadomość, czym jest Bóg, mówię: Wieczny, Wszechmocny, Najświętszy, Najmędrszy. Pytam się Was,

czyż Bóg osobno jest Wieczny, a osobno Wszechmocny i jeszcze osobno Najświętszy, Najmędrszy?

Powiecie więc, że mnie nie wieczność Jego stworzyła, ale wszechmoc; – i nie sprawiedliwość Jego mnie zbawi, ale miłosierdzie, – i nie miłosierdzie Jego mnie osądzi, ale sprawiedliwość. Jak ojciec, który dzieciom jedną ręką podaje nagrodę, a drugą wymierza karę; – jak człowiek patrzy okiem, nie uchem; uchem słyszy nie zaś widzi; rozumem pojmuje, nie wołą; wołą pożąda nie rozumem?

Bóg, Bracia moi, jednocześnie i całkowicie jest tym, co wieczne, wszechmocne, najmędrsze, najświętsze; – nierozdzielnie pojmuje i działa, rozkazuje i rozumie.

Lecz rozum mój ograniczony nie może objąć od razu i jednocześnie takiego ogromu doskonałości. W sposób więc właściwy memu poznawaniu rozkładał sobie umysłem swym ludzkim po ludzku i wyliczam po kolei przymioty Boże, abym Boga poznał i zrozumiał, na ile stać by mnie było.

Nadto powiadam o Bogu: Najmędrszy. Wyraz ten wzięłem z mowy ludzkiej. Pojęcie przyrodzone mądrości – przystosowuję do prawdy nadprzyrodzonej i mówię: Najmędrszy Stworzyciel nieba i ziemi.

Ależ na Boga Żywego, inaczej Mądrym jest Stwórca, niż najmędrszy z ludzi. Bóg jest Mądrością w takim stopniu, że tego pojąć nie potrafię, a tym mniej to wyrażę.

Inną więc miarę i sposób inny mają tajemnice Boże, jako są same w sobie, inny zaś w słowie Objawienia. Same w sobie są niezgłębione, niepojęte, nierozdzielne; – w słowie Objawienia przystosował je Bóg do pojęcia i do sposobu pojmovania naszego. *"Teraz widzimy przez podobieństwo"*, mówi św. Paweł, *"lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części: lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest. A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: to troje, a z tych większa jest miłość"* (I Kor. XIII, 12-13).

Przedmiot Wiary Świętej sam w sobie jest czymś jednolitym, niezłożonym; – człowiek jednak wierzący poznaje go, jako coś złożonego, gdyż inaczej umysłem swym pojmovać nie potrafi, mówi św. Tomasz.

Wielki zaś Ojciec Kościoła, Augustyn, wykładając początek Ewangelii Janowej, o Słowie, które było na początku u Boga, pisze: powiedzieć, jako jest, któż zdoła? Śmiem twierdzić, Bracia moi, iż być może i sam Jan nie powiedział, jako jest, lecz i on, jak mógł; gdyż o Bogu mówił człowiek, wprowadzie natchniony od Boga, jednakże tylko człowiek. Że był natchniony, powiedział coś, gdyby nie był natchniony, nie rzekłby nic. Jako zaś człowiek natchniony, nie wszystko powiedział, co jest, lecz mówił, na co stać było człowieka. (*Tract. I in Joan.*, n. 1).

Jeżeli więc, Bracia moi, prawdy Boże w mowie i pojęciu ludzkim nabrały sposobu i układu pojęć ludzkich, nie dowód to, że one same w sobie posiadają owe cechy przyrodzonej ograniczoności naszej; a tym mniej, że od ludzi pochodzą.

Są to prawdy Boże, ale w szatę słowa i pojęć ludzkich przybrane.

* * *

Moderniści twierdzą, że prawdy religijne ulegają zasadniczym przekształceniom; – na co wpływać ma przemiana zapatrywań ze strony ogółu wiernych, wzrost kultury i wiedzy.

Prawdy Boże, Panowie, nie zależą od poglądów ludzkich. Same w sobie są niezmiennie i niezmiennie też je podawać powinno żywe, nieomyłne, niepodzielne Ciało Pasterskie i Nauczające w Kościele z głową swą widzialną, Piotrem.

Nauczanie to jest dla nas prawidłem wiary, bo jego wyrokom ulegać mamy i uznawać, co ono głosi.

W tym skarbcu duchowym przechowały się wszystkie prawdy objawione, nic z nich nie uroniono, nic też nie dodano, nic nie przeinaczono.

O tym samym dogmacie Kościół w nauczaniu swym uroczystym to samo zawsze zdanie wygłaszał.

Nie mówię tu o teologach i szkołach katolickich, ale o Katolickim Kościele nauczającym, o Biskupach katolickich wraz z Papieżem, orzekających na Soborach powszechnych o zasadach Wiary i moralności.

Lecz zaznaczyć należy, że, gdy wszystkie prawdy objawione znajdowały się w nieomylnym nauczaniu Kościelnym od początku; – to jednak nie wszystkie równie jasno, jednakowo zrozumiale i widocznie i wyraźnie i wyczerpująco od początku wykładano.

Z postępowaniem bowiem czasu, w miarę potrzeby Kościoła prawdy Boże i wyraźniej wyszczególniał i ściślej określał, aby uwidocznienie dogmat, przez heretyków przekręcany, i wykazać, jak go rozumieć należy.

Od początku wierzył i uczył Kościół, że Chrystus jest Bogiem i Człowiekiem; – później zaś dopiero określił jedność Jego Osoby, oraz dwojakość natur i woli. Od czasów Apostolskich wierzono, że Maryja, Matka Boża, jest Przczystą i Przenajświętszą; – a pół wieku temu dopiero, jak Pius IX-ty ogłosił, że jest Niepokalanie Poczętą.

Od pierwszych wieków wierni uznawali Papieża za Następcę Piotra i Głowę Kościoła; – a za naszych dopiero czasów orzeczono bliżej Jego prawa i obowiązki, jako Najwyższego Nieomylnego Pasterza.

Przez takie określenia nie przybywała wcale do skarbcza nauki Kościelnej nowa nieznana dotąd prawda; – lecz stara, od Apostołów przekazana, zyskiwała na wyrazistości, oraz doniosłości.

Ani też przez to prawdy Bożej nie naruszono i nie przekształcono, bo zgodnie z wiarą wieków poprzednich i w tym samym sensie ogłaszali ją Ojcowie Soborów, lecz określali ją i wyraźniej i ściślej i zrozumialej. Oraz, uroczyście do wierzenia ją podając, zobowiązywali tym wiernych na sumieniu, aby ją, jako dogmat religii katolickiej, przyjmowali.

Nauczanie to ustne żyje i prawdy Boże pod ożywczym jego tchnieniem rozwijają się w pojęciu i znajomości wiernych katolickich, ale się nie mnożą. Coraz wyraźniej, coraz dobitniej w ich umyśle stają, ale zawsze te same, zawsze niezmiennione, zawsze nienaruszone.

* * *

Moderniści z zasad moralnych wyprowadzają prawdy religijne, przez to zaś burzą wszelkie podstawy zarówno prawd owych, jak i moralności.

Niszczą prawdy religijne, jak wyżej rzekłem, czyniąc z nich płód uczucia i woli naszej. Wywracają też i zasady moralne, bo je również czynią wytworem świadomości ludzkiej. Panowie, nie człowiek wynalazł moralność,

jak nie człowiek dał światu prawdę. Nie on przepisał moralności miarę, i kierunek, jak nie on przyniósł prawa przyrodzie.

On prawdy istniejące tylko bada rozumem; on też moralność, przez Kogo innego nadaną, umysłem poznaje tylko, a wolą spełnia.

Pan Bóg Sam prawdy stworzył i ludziom objawił; – tak i prawo moralności On sam ułożył, a ludziom ogłosił i do zachowania go ich zobowiązał.

Od Boga zaczynać ma ten, kto prawdę chce zrozumieć. Od Boga też niech rozpoczyna ten, kto o prawidłach moralnych mówi.

Zasada bowiem zła i dobra, będąca podstawą wszelkiej moralności, od Boga pochodzi.

Złem jest to, co uwłacza Bogu, co przynosi szkodę ogółowi i jednostce; – dobrem zaś nazywamy to, co prowadzi ku celowi ostatecznemu.

Podstawę dla takiego rozróżniania położył nie człowiek, ale Sam Bóg, Prawodawca.

Gdy więc zaprzeczysz celu ostatecznego, gdy odrzucisz prawo Bożego nakazu i zakazu; – wtedy runie też cała zasada tego, co dobre, a co złe, upadnie cała moralność ludzka.

Kto więc mówi, że wprzód istniała moralność, niż wiara w Boga, bo przez moralność człowiek doszedł do poznania Boga; – znaczy to tyle, co by utrzymywał, że wprzód istniał umysł ludzki, niż człowiek, bo umysłem dochodzimy do pojęcia o człowieku.

Nadto moderniści powołują się na obowiązkowość, którą uświadomili sobie ludzie, zanim poznali Boga, ona zaś sama pobudziła ich do spełniania czynów moralnych.

Lecz zwróćmy uwagę, że obowiązkowość owa pociąga za sobą pojęcie zależności, bezwzględnej, rzeczywistej, i to od Zwierzchnika, nie urojonego w wyobraźni naszej, ale w rzeczy samej istniejącego, który i mógł i chciał nałożyć na nas obowiązek; – a myśmy go musieli przyjąć i wypełniać sumiennie, ściśle, nieustannie.

Moralność więc jest to prawo, które przychodzi do nas z zewnątrz od Kogoś; Kto ma władzę nad nami, może nam rozkazywać; – może i pokarać, gdy Jego woli nie spełnimy; może i nagrodzić, gdy ją zachowamy.

Jeden tylko Bóg mocen nałożyć wolę Swą woli mojej, i jarzmo swych przykazań narzucić sumieniu memu, bo On jeden w tym sumieniu czyta, jakby w księdze otwartej.

On wytknął ludziom cel ostateczny, a jako środki wskazał wiarę słowu Bożemu i spełnianie przykazań Bożych.

Nie człowiek więc sam sobie nakazuje, czy zakazuje i nie on zakłada kaganiec obowiązkowości rozpasanym żądom: pychy, chciwości i nierządu.

Bo i po cóż, na miły Bóg, miałby siebie ograniczać w pożądaniach; – na cóż zdałoby się mu być uczciwym, skromnym, czystym, gdyby to nie zbliżało go ku celom wyższym zbawienia wiecznego?

Kto więc przeczy Boga i życia pozagrobowego, ku któremu dąży się drogą dobrych uczynków, to i wszelkie zasady owej moralności tracą swe całe uzasadnienie i podstawę.

Czyż wtedy nie wygodniej by trzymać się było prawidła: wszystko mi wolno, bo wszystkie me zachcenia godziwe?

Wtedy upadnie moralność, zniknie sprawiedliwość, a na ich grobie wyrośnie dzika i bezwzględna walka o byt; – a prawo mocniejszego, to brutalne ze świata zwierzęcego przejęte prawo przemocy, zapanuje w stosunkach społecznych; pięść zaś będzie rozstrzygała w osobistych sprawach.

Pojęcie więc wszelkiej moralności opiera się na pojęciu Boga, Stworzyciela, Władcy, oraz Celu ostatecznego.

Kto więc odrywa ją od Boga, a inne jej daje podstawy, ten burzy wszelkie zasady moralności; – czyni bowiem z niej tylko wrodzoną czysto skłonność w człowieku do spełniania pewnych czynów etycznych.

Pociąg taki nie płynie wcale z uświadomionej obowiązkowości, która już to nakazuje, już też zakazuje woli naszej, – jest on raczej jakimś usposobieniem serca, zależnym zupełnie od dobrej woli ludzkiej, nie rozkazującym jej, lecz ulegającym.

Są to popędy ślepe, dorywcze, bezładne, nieuzasadnione, wywoływane nastrojem chwilowym, poskramiane postanowieniem woli, nieposiadające znamienia ani obowiązkowości, ani odpowiedzialności.

* * *

Moderniści dogmatom religijnym odbierają pojęcie prawd przedmiotowych, rzeczywistych, pozostawiając im tylko znaczenie praktyczne, jako pobudki, skłaniającej nas do wykonywania czynów etycznych.

Kościół Katolicki prawdy Objawione kładzie, jako podwalinę, na której buduje gmach zasad moralnych.

Św. Paweł słusznie mówi: *"Cóż mi za pożytek, jeśli umarli nie powstają? Jedźmy i pijmy, boć jutro pomrzemy"* (I Kor. XV, 32). Z uniżenia zaś Syna Bożego i Jego Krzyżowej Męki wyprowadza obowiązek pokory i posłuszeństwa (Filip. II, 5-8). Na podstawie tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu upomina wiernych, aby pilnie badali sumienie swoje i doświadczali swą czystość serca (I Kor. XI). Wreszcie cała ewangelia Boga Zbawiciela naucza nas, *"abyśmy zaprzawszy się niepobożności i światowych pożądliwości trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie"* (Tyt. II, 12).

Z wiary więc płynie moralność, według przekonań wewnętrznych urabia się wewnętrzne postępowanie. Jaka wiara, taka i etyka.

Z wiarą iść musi w parze i moralność. Nie dosyć wierzyć, należy jeszcze i żyć odpowiednio, bo *"jako ciało bez ducha martwe jest, tak i wiara bez uczynków martwa jest"* (Jak. II, 26).

Ten prawdziwie wierzy, kto uczynkiem wykonywa, w co wierzy, pisze św. Grzegorz Wielki (*Hom. XXVI in Evang.*, n. 9).

Przeciwko tym, którzy z imienia są tylko wiernymi, mówi św. Paweł: *"wyznawają, iż Boga znają, lecz się uczynkami zapierają, będąc trudnymi do wierzenia, do każdego uczynku dobrego nikczemnymi"* (Tyt. I, 16).

* * *

Z wiary płynie moralność.

Wiara to oręż, który przyniósł tobie, Chrześcijaninie, Sam Bóg-Człowiek; – moralność to umiejętne używanie go w walce z wrogami twej duszy.

Pamiętaj więc, że na nic zda ci się oręż, gdy go porzucisz; – ale też i to prawda, że niepodobna brać się do oręża, gdy go nie masz.

Jak więc oręż bez chęci obrony, ani chęć sama bez oręża nie pomoże; tak też ani wiara bez uczynków, ani moralność bez wiary pożytku na żywot wieczny nie przyniosą.

Wiara i moralność to dwaj Aniołowie, których Bóg zesłał, aby nas doprowadzili do domu Ojca Niebieskiego.

Iść muszą w parze. Zgubisz moralność, to ci również Anioł wiary w drodze ustanie; – gdy zaś wiarę odpędzisz od siebie, z nią odejdzie i Anioł moralności.

Bacz więc i zważaj, aby obydwaj szli z tobą w życiu i obydwaj kierowali krokami twoimi.

Niechżeż więc Anioł Wiary Świętej, ten Przesłaniec Prawdy przedwiecznej, Rzecznik Boży do ludzi, pozostanie z nami na zawsze. A z nim związany Anioł świętości i łaski niech opromienia żywot nasz, niech urabia serca nasze.

* * *

Panowie, wzywam Was, złożmy wobec nieba i ziemi uroczyste wyznanie naszej Wiary świętej:

Wierzę mocno, szczerze i całkowicie bez żadnych zastrzeżeń i wątpliwości w to wszystko, czego mnie uczy i do wierzenia podaje Kościół Boży, Jeden, Święty, Powszechny, Apostolski, Rzymsko-Katolicki, jedynie prawdziwy i od Boga posłany na wszystkie czasy i miejsca, rządzony przez Głowę widzialną na ziemi, Następcę Piotra i Zastępcę Chrystusa, Papieża, Piusa X.

To wszystko, czego ten Kościół uczy, za prawdę istotną, niewzruszoną, przyjmuję, to czczę i kocham.

Wyznaję, że jest Bóg, Duch Przedwieczny, Wszechpotężny, Wszechmocny, Najdoskonalszy, Jeden we Trzech Osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.

Wierzę, że Bóg Ojciec, Stworzyciel nieba i ziemi, jak wszechświat cały z nicości wyprowadził, tak i przed laty mnie niegodnego stworzył.

Dał mi duszę rozumną i nieśmiertelną, utworzoną na obraz i podobieństwo Boże; nią porównał mnie z aniołami.

Obdarzył mnie ciałem materialnym, innym tworom wspólnym. I tak uczynił ze mnie istotę, na poły duchową, na poły cielesną.

Wyznaję, że Bóg Stworzyciel dał mi rozum na tyle jasny, że nim zbadać mogę prawdy naukowe; oraz zrozumieć zdołam objawioną naukę Chrystusową; – na tyle zaś ograniczony i do pobłędzenia skłonny, że bez łaski Bożej i wskazówek Kościoła nigdy bym do owych prawd nadprzyrodzonych nie doszedł. Pomimo zaś nieomyślnej nauki Kościoła wiele z tych prawd pozostanie niezrozumiałych dla mnie i dla wszystkich ludzi żywych i umarłych, bo są tajemnicą, przechodzącą pojęcie umysłu stworzonego.

Wierzę, że nie było, nie ma i nie będzie żadnych sprzeczności między nauką Kościoła, Księgami Pisma Świętego, a wiedzą ludzką. W spornych zaś zagadnieniach godzę się zawsze i bezwzględnie z twierdzeniami Kościoła, rozumiejąc, że uczeni w wywodach swych pomylić się mogą, ale Kościół Chrystusowy jeden na ziemi jest nieomyślny.

Wyznaję, że Bóg dał mi wolę na tyle wolną, że, co chcę, uczynić mogę – na tyle zaś słabą przez żagiew grzechu pierworodnego, że mi potrzeba nadprzyrodzonej pomocy Bożej w spełnianiu dobrych uczynków, w obudzaniu świętych uczuć i postanowień.

Wyznaję i wierzę, że gdy cały rodzaj ludzki upadł w praojca naszego winie i nie było żadnej nadziei naprawy złego – Syn Boży, Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, stał się Człowiekiem za sprawą Ducha Świętego w żywocie Przenajświętszej Dziewicy Maryi. I tak za cały rodzaj ludzki, jako i za mnie niegodnego, umęczon pod Pontskim Piłatem, Ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy – siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.

Wyznaję, że Bóg stworzył mnie i na tej ziemi umieścił; odkupił i prawdy nauczył nie na to, abym tu na ziemi tylko doczesnymi sprawami się zajmował; lecz przede wszystkim w tym celu, abym tu umysłem Pana Boga znał, czcił, sercem całym kochał, wiernie Mu myślał, słowy i uczynkiem służył, a po śmierci żywot wieczny otrzymał.

Wyznaję, że aby dostąpić zbawienia muszę wszystkie prawdy Kościoła przyjmować bez wyjątku. Lecz tego nie dosyć, powinienem według Wiary św. życie prowadzić, od złego się wstrzymywać i zachowywać wszystkie przykazania Boskie i kościelne.

Jakość i ciężkość grzechów przyjmuję według nauki Kościoła, nie zaś pojęcia świata.

Grzechy więc, uznawane przez Kościół za ciężkie, i ja uważam jako ciężkie, śmiertelne, to znaczy, że gdybym, co nie daj Boże, dopuścił się którego; pozbawiłbym tym się łaski Bożej i naraził na potępienie wieczne.

Wierzę w Ducha, Poświęciciela serca mojego, Który w Kościele Bożym łaski Swe zlewa przez siedem Sakramentów Świętych.

Przez pierwszy, to jest przez Chrzest, wszedłem do Kościoła Bożego i stałem się synem Boga Ojca, bratem Chrystusa i dziedzicem królestwa niebieskiego, otrzymawszy zgładzenie grzechu pierwotnego, w którym się urodziłem, jak wszyscy zresztą ludzie. W Bierzmowaniu Kościół pasował mnie na rycerza i bojownika swego; – przyrzekłem wtedy w jego szeregach walczyć, jego chorągwi się trzymać i wierności mu do śmierci dochować.

W Sakramencie Pokuty zgładzone miewam przewinienia uczynkowe.

W Najświętszym Sakramencie pożywam prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Chrystusa, Boga i Człowieka, utajone pod postaciami chleba i wina, mocą słów kapłańskich w czasie bezkrwawej Ofiary wyrzeczonych. Przez Sakrament Kapłaństwa Chrystus przygotowuje sługi ołtarza, przez Sakrament małżeństwa – dziatki Kościołowi Swemu.

W Sakramencie Ostatniego Namaszczenia uzyskam potrzebne siły do zwalczania pokus w godzinę śmierci, co zakryta przede mną, ale wiadoma Bogu, wybije dla mnie niechybnie, jak dla każdego człowieka.

Wierzę, że po śmierci umrze ciało moje, a dusza stanie na Sądzie Bożym i zda ścisły rachunek z życia całego. Stamtąd pójdę do piekła gdybym, co nie daj Boże, umarł w grzechu śmiertelnym; – albo do czyśćca jeżeli winę lekkich przewinień poniosę przed tron Boży; albo do nieba, jeżeli bez zmazy grzechowej się okażę, lub tu na ziemi sprawiedliwości Bożej całkowicie się wypłacę.

Wierzę, że gdybym nieszczęściem poszedł do piekła, to na wieki całe, bo z piekła nie masz wybawienia.

Wierzę, że na sądzie ostatecznym stanę z duszą i z tym ciałem moim, które obecnie posiadam, – że z duszą i z ciałem zmartwychwstałym pójdę według zasług na żywot wieczny, szczęśliwy do nieba za nagrodę cnoty, – lub na żywot wieczny – nieszczęśliwy do piekła za karę występków.

Wyznam publicznie, że w Boga wierzę – w Boga mam ufność pokładam i Boga kocham z całego serca, – Kościół Katolicki czczę i naukę jego przyjmuję, – Matce Bożej, Niepokalanie Poczętej i Świętym Pańskim w opiekę się oddaję.

Przyrzekam Bogu z całego serca służyć.

Tak mi Panie Boże dopomóż!

Prawda według nauki Kościoła oraz twierdzeń modernistów. Konferencja III. Wypowiedziana 3 Kwietnia 1909 r. w kościele św. Józefa (po-Karmelickim) w Warszawie przez Ks. Antoniego Szlagowskiego, Prof. Sem. Metropol. i Kanonika Metr. Warsz., Warszawa. Księgarnia "Kronika Rodzinna". 1909, str. 30. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

N. 1794

APPROBATUR.

Varsaviae, die 30 Martii 1909 anni

Judex Surrogatus

Praelatus Metropolitanus

Leopoldus Łyszkowski.

Secretarius **Al. Sękowski.**

Przypisy:

- 1) Por. 1) Abp Antoni Szlagowski, a) *Wiara w pojęciu katolickim, a modernistycznym.* b) *Wiara w życiu.* c) *Zasady modernistów (modernistarum doctrina).* c) *Nowy Testament Jezusa Chrystusa w przekładzie Ks. Jakuba Wujka SI.* d) *Comma Joanneum.* e) *Papiestwo na przełomie dwóch wieków.* f) *Tandeta w piśmiennictwie pobożnym.*
- 2) Ks. Włodzimierz Ledóchowski SI, a) *Rozumność wiary.* b) *Wewnętrzna pewność aktu wiary.*
- 3) Św. Pius X, Papież, a) *Encyklika "Pascendi dominici gregis" o zasadach modernistów.* b) *Przysięga antymodernistyczna.* c) *Przemowa do kardynałów przeciw neoreformizmowi religijnemu.* d) *Encyklika "Acerbo nimis" o wykładzie nauki chrześcijańskiej.*
- 4) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) *Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.* b) *Zarys dogmatyki katolickiej.* c) *System modernistów.* d) *Modernistyczny Neokościół.* e) *Problem istnienia Boga.* f) *Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.* g) *Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.* h) *Modernizm w książce polskiej.*
- 5) Bp Kazimierz Tomczak, *Modernizm a protestantyzm liberalny.*
- 6) Ks. Antoni Langer SI, a) *Rozwój wiary.* b) *Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.* c) *Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.*
- 7) Ks. Marian Morawski SI, a) *Filozofia i jej zadanie.* b) *Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.*
- 8) Ks. Franciszek Gabryl, *Idea ewolucji w teologii katolickiej.*
- 9) Bp Michał Nowodworski, a) *Wiara i rozum.* b) *Liberalizm.*
- 10) Ks. Jan Rosiak SI, a) *Chrystus mistyczny.* b) *Idąc nauczajcie.* c) *Tu es Petrus.* d) *Wiara i "doświadczenie religijne".* e) *Suarez. 1548 – 1617.*
- 11) Ks. Antoni Słomkowski, *Obiektywna wartość odkupienia a symbolizm modernistyczny.*
- 12) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) *Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.* b) *Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.* c) *Racjonalizm, progresizm, modernizm.* d) *Dążności pseudoreformatorskie.* e) *Zboczenia pseudomistycyzmu: towianizm i kozłowityzm.*
- 13) Jan kard. Bona OCist., a) *Actus Fidei. Strzeliste akty Wiary.* b) *O rozpoznawaniu duchów.* c) *Przewodnik do nieba.* d) *Droga do nieba.* e) *Manuductio ad coelum, medullam continens Sanctorum Patrum, et veterum philosophorum.* f) *Opuscula ascetica selecta.* g) *Feniks odrodzony czyli Ćwiczenia duchowne.*

14) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) *Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana (Compendium Doctrinae Christianae)*. b) *Wykład nauki chrześcijańskiej (katechizm większy) (Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae)*.

15) Ks. Edmund Elter SI, *Religia i jej nakazy. Konferencje rekolekcyjne dla inteligentnych mężczyzn.*

16) "Przegląd Powszechny", *Typy połowicznego katolicyzmu u nas.*

17) Ks. Jan Berthier, Założyciel XX. Misjonarzy Św. Rodziny, *Książka dla wszystkich.*

18) Ks. H. Riondel SI, *Życie z Wiary, jego istota, postęp, pociechy, próby i owoce.*

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018